Nr. 276.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 30 listopada 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie. Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 listopada.

Z położenia w Belgii.

Na porządku dziennym obrad Izby belgijskiéj są obecnie wnioski datujące się jeszcze z roku 1870. Muszą one być dyskutowane, gdyż tylko rozwiązanie Izb zniosłoby je zupełnie; że zaś od 1870 roku izby nie były ani razu rozwiązane, wszystkie zatém wnioski, zalegające od tego czasu, mają prawo do tego, aby być przedyskutowanemi. Zdaje się jednak, że zamiast zabierać się do tak starych propozycyi, Izba wezmie pod rozwagę więcéj palące kwestye budżetu i poprawek do prawa wyborczego. Ta ostatnia sprawa jest bezustannie omawianą w krajowych dziennikach, a naturalnie pociągnęłaby za sobą kwestyą radykalnéj zmiany § 47 konstytucyi o ogólnem prawie wyborczem. Liberalne stronnictwa utrzymują, że przy zmianie tego paragrafu winna być wzięta za podstawę nie wysokość opodatkowania, lecz umiejętność czytania, pisania i znajomość czterech działań arytmetycznych. Jest to dawny wniosek p. Jansona, proponowany jeszcze za czasów ministerstwa p. Frère-Orbana. Upadł on wówczas, bo doktrynerskie ministerstwo uznawało tę zasadę nie tylko za niesprawiedliwą, lecz i za szkodliwą dla kraju. Dla czego przed 5 laty była złą, a dziś jest możliwą? — O to trzeba zapytać przewodników liberalizmu, mających jedynie tylko na celu obalenie obecnego ministerstwa.

Dziennik konserwatywny „Le Bien Public," wychodzący w Gandawie, doniósł w tych dniach, że poseł Cosemans, chcąc raz wreszcie zakończyć tę kwestyą, ma podać projekt zasadniczéj zmiany § 47, proponując ogólne głosowanie. Trudno sobie wytłómaczyć, dla czegoby większość obecna nie miała poprzeć tego wniosku. Prawo takie przeszłoby ogromną większością, pomimo, że dla zmiany zasadniczego prawa konstytucyjnego i dla nadania mu prawomocności, senat i Izba musiałyby się zlać w jedno ciało prawodawcze. Ustawa ta utrwaliłaby rząd obecny na długo a usunęłaby jeden z powodów ustawicznych buntów robotniczych — robotnicy bowiem na każdym mityngu o to prawo się dopominają.

Ministerstwo obecne traci niewątpliwie najstósowniejsze chwile do przeprowadzenia praw, mogących być jego utrwaleniem. W zeszłéj kadencyi poseł Woest, pomimo życzenia prezydenta ministrów, aby prawo służby obowiązkowéj zostało przeprowadzone, nie dopuścił nawet do dyskusyi w tym przedmiocie. Doczekano się więc, że jeden z najzdolniejszych oficerów, dymisyonowany major Gerard, b. profesor sztuki wojskowéj, wydał ciekawą broszurę: „La Belgique et la guerre prochaine," mającą rozgłos europejski — i to bardzo zasłużony. Streścił on na 24 stronnicach stan polityczny Belgii w pierwszéj części broszury „Considérations de politique positive." Dowiódł tu jasno, że ministerstwa, rządzące w Belgii od lat 19, opierając się na złudnéj podstawie neutralności, nic nie zrobiły, aby zapewnić niezależność kraju; przeciwnie zaś dziś one budują fortyfikacye Mozy, kiedy Leopold I burzył je dla nadania większéj siły traktatom, zapewniającym neutralność Belgii. Belgia — mówi autor — musi mieć 300,000 żołnierza, aby traktaty o jéj neutralności miały jakąkolwiek doniosłość.

Owo prawo przejścia przez terytoryum neutralne, według zasad opiewających, że wojska narodów wojujących, mają prawo przejść przez terytoryum państwa neutralnego, będącego z nimi w stosunkach przyjaźni — ale muszą prosić go o pozwolenie — owo prawo może się obejść bez tego pozwolenia, kiedy *„gwałtowna konieczność tego wymaga"*. Przekonawszy więc czytelnika, że pod względem politycznym Belgia jest na łasce Francyi albo Niemiec, przechodzi autor do drugiéj części swéj broszury *„Exposé d'un système d'institutions militaires nationales"*. Dowodzi on tu, że dawny system pruski powinien być w Belgii zaprowadzony. Pomimo szczupłych rozmiarów broszury, bardzo detalicznie wchodzi autor w szczegóły zmian niezbędnych do wydoskonalenia armii, aby zorganizowanie 300,000 żołnierza nastąpiło bez powiększenia obecnego budżetu wojny.

W końcu wypowiada autor to, czego dowieść pragnie w całéj broszurze: „Belgia dostarczy historyi przykładu nadzwyczajnego rozpadnięcia się wskutek niezrozumienia idei politycznéj przez naród (*l'inconsience politique d'une nation*). Zdaje się jéj, że jest niezbędną, a jest rzeczywiście ledwie potrzebną (*un pis aller*). Zdaje się jéj, że jest neutralną, a jest tylko bezsilną. Wierzy, że ma sprzymierzeńców, a ma tylko panów (*des maîtres*). Spodziewa się, że onieśmieli pierwszego przekraczającego granicę, a będzie rzeczywiście tylko zabawką dla niego. Zdaje się jéj, że ma armią, a ma tylko zbiór ludzi, niezdolnych do działania w danéj chwili. Przekonaną jest, że posiada pierwsze fortece w świecie, a ma tylko pułapki (*un traquenard*)." Aby ten smutny stan znieść, jest jedna jedyna tylko rada, t. j. zmiana systemu obrony krajowéj na obraz i podobieństwo dawnego pruskiego systemu, mającego na celu nie organizacyą armii, jak ją dziś w całych Niemczech przeprowadzono dla wojny zaczepnéj, ale ów system obronny, który dał ongi tak świetne rezultaty w Prusach. „Ale — mówi autor — aby przeprowadzić tę organizacyą, na to trzeba w normalnych stosunkach czasu jakich lat 16. Zapytać więc mnie mogą: na co to rozpoczynać, kiedy, według mnie samego, możemy być rozćwiartowanymi za 6 miesięcy? Na to odpowiem, że jeżeli wykazałem błędy, to muszę mieć i lekarstwo; podjąłbym się w 4 miesiące uformować przynajmniéj 160,000 żołnierzy, którzyby w razie wojny umieli zaważyć na szali i tym sposobem zabezpieczyć naszą niezależność. Ci koledzy w armii, którzy mnie znają, niezawodnie poświadczą, że nie wypowiedziałbym takiéj obietnicy, gdybym całego planu już nie miał przygotowanego."

Na tém się kończy ta tak bardzo interesująca broszura, która wywołała nie tylko w saméj Belgii, ale i w ościennych mocarstwach niepomierne wrażenie.

Telegramy.

Bruksela, 28 listopada. Rząd stawił do dyspozycyi na mocy procesu dyscyplinarnego naczelnika władz bezpieczeństwa, p. Gauthiera.

Bruksela, 28 listopada. Deputowany Bara zapowiedział, że interpelować będzie rząd w sprawie dymisyi naczelnika publicznego bezpieczeństwa, p. Gauthiera — żądając równocześnie przedłożenia odnośnych aktów śledczych. Minister sprawiedliwości przyjął interpelacyą, która ma w środę nastąpić.

Bruksela, 28 listopada. Komisya kongresu antyniewolniczego, obradująca nad środkami ku stłumieniu handlu niewolnikami na morzu, odbyła dziś drugie posiedzenie, słuchając odnośnych propozycyi posła angielskiego. Komisya uchwaliła przekazać propozycye te dla ściślejszego zbadania technicznéj subkomisyi, która następnie przedłoży komisyi rezultat swych studyów.

Brystol, 28 listopada. Wskutek przestróg udzielonych przez tutejszych kupców tragarzom drzewa w porcie — że wszyscy zostaną rozpuszczeni, gdyby mieli się wzbraniać pracować wspólnie ze zamiejscowymi robotnikami, w dniu dzisiejszym wszyscy robotnicy z doków Brystolu i Avonmouthu (około 4000 ludzi) złożyli robotę. Strejk ten pociągnie za sobą i strejk latarników okrętowych i innych portowych robotników. Prace wyładunkowe zupełnie zostały przerwane.

Wiedeń, 28 listopada. Dzisiaj obrano na burmistrza miasta Wiednia 81 głosami z 116 dr. Prixa. Stronnictwo zjednoczonych chrześcian głosowało za Lügerem.

Bern, 28 listopada. Wydział rady związkowéj dla spraw rólniczych zarządził, że wszelkie transporta bydła z Niemiec i Austryi idące do Francyi powstrzymane będą na granicy szwajcarskiéj.

Rzym, 28 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych rząd przedłożył projekta do ustaw, tyczących się reformy zakładów dobroczynnych, jako i zniesienia ceł różniczkowych w obec Francyi. Zatwierdzono też wniosek o nagłość ostatniego tego projektu. Między interpelacyami, jakie stawione zostaną w Izbie, znajduje się także i interpelacya deputowanego Imbrianiego, tycząca się rzekomo nielegalnego rozwiązania komitetów włoskich w Tryeście i Trydencie.

Petersburg, 28 listopada. Według „Rusk. Inwalidy" zarządzeném zostało uformowanie pewnéj liczby nowych bateryi artyleryjskich.

Bukareszt, 28 listopada. W Izbie deputowanych rząd odniósł zupełne zwycięztwo przy wyborach dzisiejszych członków prezydyum. Kandydat konserwatywnych, Jerzy Cantacuzeno obrany został 85 głosami przewodniczącym. Dawniejszy prezydent ministrów p. Catargiu otrzymał 54 głosów — kandydat liberalnych dysydentów, Dymitr Bratianu tylko 23 głosy. Wiceprezydentami są pp.: Triandafil, burmistrz Bukaresztu, Protpopescu i Holban. Rząd popierał energicznie wybór prezydenta i wiceprezydentów.

Boston, 28 listopada. Barka „Germania" płynąca z Bremy do Nowego Jorku wczoraj rozbiła się w okolicy Longbranch. Utonął kapitan wraz z 8 majtkami — a sternik z 4 majtkami na próżnych beczkach dopłynęli do lądu.

Boston, 28 listopada. Pożar olbrzymi zajął tutejszą przemysłową dzielnicę miasta i zniszczył zwłaszcza kilka pierwszorzędnych składów. Straty obliczają na 5 milionów dolarów.

Białogród, 29 listopada. Ostatnich 1500 Czarnogórców emigrujących do Serbii, wczoraj opuściło Cetynią, a 30 b. m. stanie na granicy serbskiéj.

Londyn, 29 listopada. W Mysore jeden z pojmanych dzikich słoniów zerwawszy pęta rzucił się w stronę obecnego księcia Alberta Wiktora, który ocalał tylko dzięki przytomności umysłu pułkownika Sandersona; tenże zdołał na bok zwrócić rozjuszone zwierzę.

* ***Brukselski*** „Nord" traktując kwestyą religijną w Niemczech, przytacza uwagi gazety watykańskiéj „Moniteur de Rome" i dodaje następnie, że zdaniem jego *„Watykan nie zmieni postawy swéj w obec berlińskiego gabinetu — podczas gdy dla p. Windthorsta kulturkampf jest tylko środkiem do oddziaływania przeciw korzystnemu wrażeniu, jakie sprawiło na katolików niemieckich podanie ręki ze strony ks. Bismarcka."*

„Moniteur de Rome" oświadcza w obec tego, że wprawdzie katolicy niemieccy chętnie przyjęli zgodę ofiarowaną im co do pewnych zasadniczych punktów — że jednak katolicy ci nie mogą kontentować się tém, co im ofiarowano. Watykan zaś zawsze obstaje przy legalnych nieprzedawnionych prawach i interesach Kościoła. Jest to jedyną jego polityką — a nie z jego to winy sytuacya nie zawsze odpowiada słusznym jego żądaniom.

Z naszéj Programatologii.

(Studyum propedeutyczne z polityki.)

Napisał dr. W. Ł.

IV.

(Ciąg dalszy).)

Żeby zrozumieć stósunek ten, potrzeba nam od stanowiska ogólnego, oderwanego pojęcia dobra ogółu, jeszcze wyraźniéj rozpatrzyć się w jego składnikowych objawach realnych. Te zaś uważane być muszą z dwóch punktów widzenia, a więc znów z biernego i czynnego. W stósunkach naszych objawia się najpowszechniéj „dobro ogółu" bierne, jako ów „ołtarz," na który rzekomo wszyscy „składamy" owoc chęci i usiłowań naszych, albo przynajmniéj wedle ogólnie przyjętéj zasady, składać powinniśmy. I słusznie, jeżeli są dane po temu. Ale baczyć też na to należy, żeby ofiary na ten ołtarz składane, nie szły z dymem samochwalczych kadzideł w przestwór znikomości, lecz żeby w odpowiednim stosunku spływały znowu ożywczym strumieniem na wycieńczone siły tegoż samego ogółu jednostek. Jednostronni wyznawcy biernego dobra ogółu, zwykli bronić się tém, że takie pojęcie dobra ogółu nie zgadza się z pojęciem ofiary i ofiarności, które wymagają rzekomo, żeby „ogół" *brał* na przepadłe imię, a nie zaciągał zobowiązań koniecznych. Bardzo to wygodna teorya, ale degradująca ofiarę do roli jałmużny. Że ofiara składana na ołtarz dobra ogółu, jest świętością, na to zapewnie zgodzą się wszyscy, ale dla tego właśnie nie może być obojętném, czy świętość ta lekkomyślnie, a może i grzesznie, może nawet niekiedy z wyszydzeniem ofiarności, się trwoni, czy też korzystne znajdzie zastósowanie. Innemi słowy, potrzeba, żeby ofiara była żywotnym sokiem ożywczym, krążącym po organiźmie społeczeństwa, a nie zgniłym odpadkiem, rzucanym na społeczne śmiecisko. I nie biernym podatkiem ma być ofiara na dobro ogółu, nie podatkiem na szpitalne głównie potrzeby społeczeństwa, ale czynnikiem żywotnym, źródłem ożywczém dla jego sił, zdolnych do rozwoju. Tak zużyta ofiara, chociaż nie będzie „dobrem ogółu", będzie jednak użyteczną. Ale dla kogo? Tłómacze nasi dobra ogółu, zwykli mawiać, że „dobro ogółu dostępnem być może tylko dla „ogółu", ale że ów korzystający „ogół" nie może wisieć gdzieś w powietrzu, dzieje się, że mimo wszelkie zaklęcia o „ogóle", dobro ogółu to spływa do jednostek, naturalnie wtedy uprzywilejowanych lub szczęśliwych. Nawet najstaranniejsza troskliwość o „dobro ogółu", nie zmieni tego porządku rzeczy. Co z jednostek początek bierze, do jednostek wraca, nie tych to owych, a najsprawiedliwsze szafarstwo dobra publicznego, ideału nigdy nie dosięgnie. Zdążać do niego i zmierzać się powinno, o tem wątpliwości być nie może, ale nie łudźić siebie i świata pewnikami, z poza których wyziera nigdzie nieuniknona marność ludzka. Żeby marność tę ująć w jakiekolwiek karby, trzeba sprowadzić prawidłową harmonią między pojęciem dobra ogółu a pojęciem dobra jednostki. Tylko w harmonii téj każda strona znajdzie swoje dobrze uzasadnione prawa, które się wykluczać nie powinny, lecz owszem wzajemnie dopełniać i wspierać. Ktoby dobro jednostki usiłował marnować na rzekomą korzyść „dobra ogółu", tak samo zawini, jak ten kto dobro ogółu marnuje dla jednostki. Dobro ogółu, nie istniejące dla dobra jednostek, jest sprzecznością, bo bez dobra jednostek samo przez się ono istnieć nie może. Im silniejsze w społeczeństwie jednostki i rodziny, tem silniejszym ogół i pewniejszem jego dobro. Bez podstawy téj, jest dobro ogółu naiwném złudzeniem, lub piaskiem, którym się zaprusza oczy wrażliwéj na frazesa massy.

Niejasne i nieprawawidłowe pojęcie o dobrze ogółu, tak samo, jak i spaczone pojęcie dobra jednostki, sprowadzają na społeczeństwo najopłakańsze skutki, a ostatecznie rozbrat dwóch pojęć staje się źródłem najfatalniejszego pesymizmu, za którym idzie zwątpienie i przewaga najgłębszego samolubstwa.

Cała przeszłość nasza jest charakterystyczną ilustracyą zaostrzającéj się z pokolenia na pokolenie walki między „dobrém ogółu" a dobrém jednostki. Dobro ogółu pochłaniało bezużytecznie niezmierzone skarby ofiarności i poświęcenia jednostek, a jednostka uprzywilejowana nadużywała w celach chciwości i ambicyi osobistéj, wszystkie zasoby Rzeczypospolitéj, a więc „dobro ogółu." Za późne, a więc niewczesne były wszystkie reformy, podejmowane z pojęcia, że dobro ogółu jest dla wszystkich, a nie tylko dla uprzywilejowanych, do brania, do używania urodzonych. Nadeszła straszna chwila zapłaty za wiekowe błędy, a cała przez wieki jednostronnie rozdrapywana spuścizna dobra ogółu, wyszła z pod własnéj rozporządzalności pod szafarstwo bezwzględne nieugiętéj *vis major*.

W naszém ręku pozostało tylko dobro jednostek z wielkim znakiem zapytania, czy je utrzymać zdołamy i wytworzyć z niego nowe „dobro ogółu," któreby nam ubytek tamtego zastąpić mogło. Na usiłowaniach pod tym względem nie zbywało. Podejmowaliśmy je z rozmaitym skutkiem. Wiemy już, że na polu usiłowań politycznych zamiast do restauracyi „dobra ogółu", doszliśmy do zupełnego marnotrawstwa i bankructwa. Na polu społeczno-ekonomicznem zdobyliśmy i stworzyliśmy niejedno, chociaż i tu klęski prawie równoważą zdobycze. Mianowicie też nie możemy sobie powiedzieć, że zbliżyliśmy się do zaprowadzenia harmonii między dobrem ogółu a dobrem jednostki. Trwamy raczéj jeszcze zawsze pod tym względem w stanie wzajemnéj negacyi i wzajemnego wyzyskiwania. Prawie by nawet twierdzić można, że jak w zapadłéj epoce bytu naszego, dobro jednostki miało stanowczą przewagę nad dobrem ogółu, tak w smutnéj epoce nowéj, wielokrotnie i wielostronnie, dobro ogółu ze szkodą własną, jakby się uwzięło na bezskuteczne i bezcelowe zaprzepaszczanie dobra jednostek, bez którego, jak już powyżéj powiedziano, dobro ogółu musi zawisnąć w powietrzu. Naturalnie, że i dziś nie brak także objawów najsmutniejszych w kierunku odwrotnym. Jak za najgorszych czasów Rzeczypospolitéj umieją i dziś jednostki wyzyskiwać „dobro ogółu", jedne przez chciwość, drugie przez ambicyą. Mieliśmy tego świeże przykłady bądź w Raperswylu, bądź w Poznaniu.

Niejednokrotnie zatém słyszy się też coraz głośniejsze utyskiwania na wzrastający jakoby materyalizm, na dbałość wygórowaną o dobro własne, postępy dążeń samolubnych. Utyskiwania te są poniekąd słuszne i niezawodnie zwalczać je należy środkami moralnemi; ale sam przez się ma ten kierunek materyalistyczny także swą dobrze uzasadnioną stronę, stronę dodatnią, któréj korzyści uznać należy w całéj pełni. Zagrożeni jesteśmy przedewszystkiém dziś w liczebnym, ekonomicznym bycie jednostek, rodzin. Podupadając w jednostkach i rodzinach ekonomicznie, podupadać musimy społecznie, a podupadłszy ekonomicznie i społecznie, nie dźwigniemy przenigdy „dobra ogółu" na własną, ogólną korzyść. Zatém niech nas kierunek materyalistyczny społeczeństwa nie zraża zasadniczo. Wpływać należy nań, żeby się nie spaczył, ie wyrodził znów w karykaturę, ale hamować go, stawiać mu przeszkody nieprzebyte, byłoby grzesznem usiłowaniem. Kto dziś w czambuł potępia dbałość jednostek i rodzin o dorobek, dowodzi tém samém, że nie umie ocenić stanowiska jednostki w ogóle społecznym, że nie ma pojęcia o tém, co stanowi podstawę dobra ogółu. Tylko na dobrém, na powodzeniu jednostek i wszystkich równouprawnionych sfer społecznych a zatém *rolnictwa, kupiectwa, przemysłu, inteligencyi, ludu*, zasadzające się dobro ogółu, może być podstawą bytu, zdolnego przetrwać ciężkie próby dzisiejszéj doli naszéj. Nigdzie *business* i *auri sacra fames* tak nie wygórowały, jak w nowym świecie za oceanem, ale nigdzie też niema tyle instytucyi *dobra publicznego*, co tam. Nie tworzy ich tam *karota*, lecz samowiedne poczucie obowiązku i — siła ekonomiczna jednostek.

W tych to więc pojęciach powyżéj zakreślonych szukać należy żywiołów dla programatologii naszéj, w danych warunkach — realnych.

Nie przeczymy, że na jéj ukształtowanie wpływać może cały bogaty zasób pojęć dalszych, bądź realnych bądź moralnych; nam dziś zależało rozpatrzyć się w pierwszych, albowiem one nam rozjaśniają fundamenta realnego położenia, na których budując, liczyć możemy na to, że z programatologicznéj propedeutyki dojdziemy z czasem przy danych okolicznościach do rzeczywistego, z wszystkich stron określonego programu. Dziś jednostronny może, ale jedynie zachowawczy program bytu, program Marciukowskiego, jest i musi być naszém hasłem.

Nie jest to zgoła program czystego materyalizmu ani program abdykacyi, ani program zerwania z tradycyami przeszłości! Tradycye te zanować i pielęgnować należy wobec i pośród wykonywania programu „materyalizmu" i „realizmu." Byle tylko na właściwém polu i właściwemi środkami. Serce i duszę pozostawmy dla nich otworem, rozum zaś niech się sili na wyrobienie i zachowanie pojęć, któreby nie pokuszały się o wytwarzanie przeciwieństw i sprzeczności tam, gdzie one zagrażają istocie i podstawom bytu. W uczuciach bądźmy stali i niezmienni, w myśleniu logiczni, w uczynkach roztropni i umiejętni.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze Żmudzi.

(Ciąg dalszy.)

List niniejszy tak wymownie świadczy o uciemiężeniu katolików pod rządami schizmy, że komentarze zbyteczne. To tylko dodamy chyba, że w rzeczywistości Biskupi i duchowieństwo nie obronią sprawy biednéj dziatwy, tyranizowanéj przez rząd i niemogącéj dokładnie ocenić niebezpieczeństwa jej wierze zagrażającego, jeżeli rodzice zwartym szeregiem nie zaprotestują przeciw bezprawiu przez rząd zaprowadzonemu konsekwentnie i przeciw tak niesprawiedliwemu i barbarzyńskiemu uciskowi sumienia biednéj dziatwy. Protest ten zaś powinien być wspólny, niezłomny i wytrwały, jeżeli ma owoc prawdziwy przynieść. Lecz tu nam przychodzi powiedzieć, niestety, smutne i gorzkie słowo prawdy.... Niestety, nie wszystkie matki mają tak poczciwe i gorące poglądy, jak autorka podanego nam wyżéj listu. Przeciwnie, tak zw. „inteligencya" (my powiemy „średnia klasa"), grzeszy u nas często wprost występną obojętnością w sprawie tak ważnéj, jak sprawa religii i sumienia, a tymczasem prawi o „patryotyzmie," „drogiéj spuściźnie przodków" itd., lub się niepokoi o to, żeby Ojciec św. nie

Uczmy dzieci czytać po polsku!

odził się na zaprowadzenie języka rosyjskiego w Kościele. Nadto klasa wymieniona ma często fałszywe pojęcie o oświacie i pakuje swe dzieci na gwałt, jakby chorobliwie, do gimnazyów — ponieważ najnierozsądniéj sobie poczytuje za ubliżenie oddać syna do rzemiosła — a to się nieraz kończy tém, że chłopiec nieraz z wielkiemi trudnościami skończy gimnazyum, często i uniwersytet, — straciwszy wiarę i cnotę, bo w szkołach znajduje demoralizacyą, a w domu nieraz od rodziców przyjmuje spaczone pojęcie o religii i narodowości, — a potém... nie dostaje nigdzie miejsca, nie wie, co ze sobą i swoją „oświatą“ robić, i schodzi nakoniec na bezdroża, — podczas gdyby jako zacny rzemieślnik swemu społeczeństwu prawdziwie mógł być użytecznym; w dawném bowiem pokoleniu rzemieślników naszych wiele cnót dawnych dotąd się przechowuje. Oczywiście dalecy jesteśmy od tego, żebyśmy zasadniczo przeciw oświacie występowali, lecz nawołujemy tylko najgoręcéj do rozumnego jéj pojmowania i do unikania w tym kierunku przesady. Innemi słowami — przyłączamy się do zdania owéj zacnéj matki, dowodząc — na podstawie doświadczenia i ścisłéj obserwacyi — że jeżeli dziecko ma skończyć szkoły, lecz stracić jednocześnie religią i cnotę, to niech lepiéj mniéj ma nauki i pracuje cnotliwie na innych polach, — t. j. nie na polu pracy umysłowéj, — a pól tych nie brak.

Jeżeli więc średnia klasa ze swoim indyferentyzmem religijnym, spaczonem pojęciem o patryotyzmie i nieraz nierozsądnem rozumieniem oświaty — będzie i nadal równie obojętną na gwałcenie sumień dziatwy szkólnéj przez rząd schizmatycki, jeżeli nie poda jednomyślnie ręki Biskupowi i duchowieństwu, — zupełnie się poświęcającym dla wyrwania ludności katolickiéj z sideł i zasadzek rusyfikatorskich, jak poczciwie i mądrze doradza owa zacna matka, — będzie sama winną spotęgowania się ucisku duchowieństwa i zguby młodego pokolenia. Dla rządu rusyfikatorskiego, t. j. prowadzącego ludność przebojem do schizmy, — to dobra matka, gdy duchowieństwo i ludność, choćby tylko w części, — stanowią dwa obozy. Oby ta tak zwana „inteligencya“ rzeczywiście inteligentną się pokazała w sprawie tak ważnéj, jak egzystencya moralna młodego pokolenia — bo inaczéj nie wystarczą usiłowania Biskupa i duchowieństwa, i — źle będzie z nami.... Chodzą pogłoski, — może i fałszywe — że rząd zamierza wymagać, co w gruncie rzeczy byłoby zupełnie zbytecznem, gdyż trudności wszelkie są usunięte kompletnie przez indyferentyzm i niedorzeczność indywiduów, od rodziców deklaracyi na piśmie, że nie będą przeszkadzali dzieciom chodzić do cerkwi, gdyby w podobnym wypadku „inteligentni“ rodzice — już i dzisiaj godni ostréj nagany za to, że dotąd nie wystąpili przeciw téj tyranii rządowéj — podpisu nie odmówili, najkategoryczniéj i bez względu na następstwa — to uczciwi ludzie będą w prawie powiedzieć bezwarunkowo tym „patryotom, kochającym spuściznę ojców,“ w oczy: „zdrajcy!“ Daj Boże, żeby dobrzy katolicy nie byli zmuszeni do zrobienia tak smutnego zarzutu swoim braciom zaślepionym, którzy u ludu „nie inteligentnego“ i „ciemnego“ powinniby się uczyć przywiązania do religii i narodowości, — patryotyzmu prawdziwego i rozsądnego.

Żeby zakończyć uwagi nasze o sprawie szkólnéj, podać jeszcze winniśmy do publicznéj wiadomości — jako dokument — że rozporządzenie, którem zmarły minister Tołstoj uwiadomił petersburskie „Kolegium rzymsko-katolickie“ o tém, że cesarz 16 marca r. b. raczył odjąć Biskupowi kowieńskiemu „za sprzeciwianie się władzy“, wymagającéj, żeby uczniowie katolicy uczęszczali do cerkwi w dni galowe, rocznie 4011 rbl. 50 kop. pensyi, — nosi numer 1572, datę zaś 22 marca 1889 r. Dokument ten zaliczonym być może do najciekawszych tego rodzaju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Ciąg dalszy).

I. *Co uczyniono dotąd w celu utworzenia dzieła antyniewolniczego.* Pierwszy wyraz, wyrzeczony uroczyście i urzędowo w Europie na korzyść zniesienia afrykańskiego handlu niewolnikami, padł w Brukselii, jak to co dopiero przypomniałem, na samym początku stowarzyszenia międzynarodowego. Na kongresie berlińskim znalazł on późniéj odgłos u wszystkich mocarstw podpisujących akt jeneralny i w ten to sposób zwrócono uwagę narodów cywilizowanych na tę ważną kwestyą. Ale dotychczas wszystko pozostawało w obrębie sfer urzędowych.

Pierwsi podróżnicy a mianowicie Livingstone i Stanley zaczęli, to prawda, swemi odkryciami budzić w kołach uczonych i kancelaryach państw uczucia grozy i litości, jakie musiały budzić nieszczęścia naszéj Afryki.

Misyonarze, świadkowie tylu okropności, nie omieszkali w swych listach zedrzeć całéj zasłony. Od lat dziesięciu otrzymywałem prywatnie z okolicy Wielkich Jezior i krańców Sudanu najstraszliwsze opowiadania i czułem, jak z dniem każdym wzrastało we mnie pragnienie zapobieżenia téj niedoli. Odtąd publicznie przytaczałem te świadectwa, w mych konferencyach w Paryżu, Londynie i Brukseli. Serca wszystkie drżały z oburzenia a najwięcéj moje własne.

W tym samym czasie Stanley donosił o faktach nie mniéj okropnych: w dziele, w którem opowiadał z rozdzierającem zajęciem drugą swoją podróż naukową po Kongo.

Opowiadania te, które mi codziennie przynosił kuryer z głębi kraju i fakta, których byłem świadkiem, nie dawały mi spokoju. Zdawało mi się, że jako Biskup i następca św. Cypryana, który się wsławił w dziejach przez swą litość dla więźniów afrykańskich, na korzyść których sprzedawał nawet naczynia kościelne, — jako przełożony bohaterskiego stowarzyszenia misyonarzy katolickich, które pierwsze wniknęło w głąb kraju nad jeziorami, że jako taki miałem obowiązek położenia kresu tym okrucieństwom.

Ale jakżeż człowiek sam jeden, jak mógł starzec udzielić tych uczuć Europie?

W takiéj obawie przypomniałem sobie naturalnie tego, który jest ojcem i opiekunem wszystkich, którzy płaczą i cierpią. Namiestnik Kościoła, wielki nasz Leon XIII, przygotowywał w tymże samym czasie encyklikę odnoszącą się do stłumienia niewolnictwa w Brazylii. Powziąłem myśl przedłożenia mu stanu naszego lądu stałego, uciśnionego zewsząd przez handel niewolnikami. Napisałem do niego z uczuciem, jakiém tchnie serce Biskupa i pasterza. Powiadomiony o tych okropnościach, Ojciec św. nie zawahał się na chwilę i głos jego potężny zabrzmiał nagle jak huk grzmotu, aby oznajmić wszystkim katolikom świata całego położenie, które mu skreślono i przedstawić światu chrześciańskiemu obowiązek połączenia się i położenia mu tamy. Było to w maju r. 1888.

Przybyłem sam do Rzymu z moimi misyonarzami i z czarnymi, wykupionymi z niewoli. Nie znałem wtenczas jeszcze zamiarów Ojca św. Ogłoszenie encykliki objawiło je niebawem. W uroczystéj audyencyi, udzielonéj z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa, Leon XIII ponowił swe wezwanie i osądził, że jako Biskup afrykański, byłem naturalnie wybrany do tego posłannictwa. Raczył mnie wybrać publicznie, abym zwołał nową krucyatę pokojową na korzyść murzynów.

Uczułem żywo zaszczyt tego ojcowskiego wyboru. Byłbym mógł bez wątpienia usunąć się od niego z powodu podeszłego wieku, trudów i niebezpieczeństwa dla życia własnego, lecz uważałem, iż nie mam do tego prawa, sądząc, iż bywają okoliczności, w których człowiek, starzec dobiegający swego kresu, powinien umieć poświęcić się, by spełnić obowiązek.

Z temi to uczuciami wyjechałem, aby kolejno zwiedzić główne kraje Europy, przemawiając w jednych publicznie, zastępując w innych mowę listami, kiedy upadałem pod znużeniem albo kiedy uważałem obecność moją za mniéj korzystną dla rezultatów.

Rozpocząłem od Francyi. Niezależnie od mego pragnienia, by tam publicznie przemawiać za naszém dziełem, pomyślałem, że jakkolwiek nie należę, jako Arcybiskup kartagiński, którego stolica znajduje się za obrębem Francyi, do duchowieństwa francuzkiego w ścisłém znaczeniu słowa, niemniéj przecież należało mieć przyzwolenie naczelników rządu mego kraju, zanim podjąłem tak niezwykłą misyą. Oddać im winienem tutaj hołd publiczny. Okazali mi oni całą swoją sympatyą dla takiéj sprawy, jaką była sprawa wolności i sprawiedliwości. Prezydent rzeczypospolitéj, którego miałem zaszczyt widzieć osobiście, jako téż dwóch ministrów, których sprawa ta dotyczyła, powiedział mi szlachetnie, że mówiąc do mnie w ten sposób, stósował się tylko do stałych zasad rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Ciąg dalszy nastąpi.)

Zamknięcie sejmu galicyjskiego.

We wtorek, jak już donosiliśmy, zamknięty został sejm galicyjski. Marszałek krajowy, W. Tarnowski, po wyczerpaniu porządku obrad przemówił w następujące słowa:

Wysoki Sejmie! (posłowie wstają) Kończymy dziś pierwszą sesyą nowego sześcioletniego okresu prac sejmowych. Na mocy Najwyższego postanowienia zamykając ją w téj chwili, przechodzę w myśli te kilka ubiegłych tygodni, które Wysoka Izba miała do swego rozporządzenia, a które wypełnić ile możności najużyteczniejszą pracą było naszém zadaniem i naszym obowiązkiem. Naturalną jest rzeczą, że obraz ten przedstawia się jako zaledwie naszkicowany. Pomimmo wielostronnie dobrych chęci i gorliwéj pracy w komisyach, trudno byłoby dzisiaj twierdzić, że rezultat osiągnięty odpowiada oczekiwaniom i usiłowaniom naszym.

Jeżeli rezultat ten dotychczas nie jest tak dodatnim i zadowalającym, jakby tego należało pragnąć, mniemam, że w znacznéj części przypisać to trzeba temu, że Wysoka Izba zebrana po raz pierwszy w nowym składzie, potrzebowała z natury rzeczy poświęcić więcéj czasu na dopełnienie czynności formalnych a zresztą na wzajemne poznanie się posłów między sobą, ażeby zapewnić każdemu odpowiednie do działania pole w pracach komisyjnych.

Nie wątpię, iż w roku przyszłym wysoki sejm, nie zaprzątnięty koniecznemi czynnościami w pierwszéj sesyi — jak sprawdzenie wyborów i wybory do Wydziału krajowego, znajdzie dość czasu, aby się oddać pracy skutecznéj. Wydział krajowy zrobi co będzie w jego mocy, ażeby taką pracę przygotować i ułatwić. Nie wątpię téż, że ta wysoka Izba jéj dokona. Praca, mająca wydać owoce zbawienne na czas długi, wymaga koniecznie trafnego rozróżnienia między sprawami większéj i mniejszéj wagi, ażeby mniéj ważnym lub zgoła podrzędnym nie poświęcać zbyt wiele czasu i usilności kosztem mniéj znacznych, nie mających dla kraju istotnéj doniosłości. Wymaga ona także wytrwania w obranym kierunku i pewnéj ciągłości, bez któréj do zamierzonego celu zdążyć ani zbliżyć się nie można; wymaga wreszcie często wyrozumiałości a zawsze rzetelnéj i dobréj woli, bez któréj żadna praca zbiorowa dokonać się nie da. Takiéj pracy w kierunku ekonomicznym i społecznym kraj nasz potrzebuje bardzo, a praca skuteczna na tych polach okaże się nie mniéj zbawienną także pod względem narodowym.

W obec pory spóźnionéj i ogólnego znużenia nie będę zajmował Wysokiéj Izby wyliczaniem załatwionych spraw; wspomnę tylko o jednéj na dziś może najważniejszéj, którą Wysoki Sejm od pierwszéj chwili zajął się gorliwie a któréj załatwienia wszyscy pragnęliśmy gorąco; sprawą tą jest udzielić się mająca pomoc ludności wiejskiéj w wielu powiatach kraju, klęską nieurodzaju i niedostatku dotkniętéj.

Wysoki Sejm posuwając ofiarność do możliwych granic, uchwalił z ubogiego skarbu krajowego 300,000 złr. dla wspomożenia dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

Miejmy nadzieję, że kwota ta przyczyni się wraz z udzieloną nam na mocy Najwyższego postanowienia subwencyą ze skarbu państwa, do złagodzenia smutnych następstw tegorocznego nieurodzaju.

Pamiętamy wreszcie, że nie tylko tę hojną pomoc, ale nadto pierwszą inicyatywę w téj akcyi zapomogowéj zawdzięczamy Temu, który ojcowskiém sercem śledzi zawsze potrzeby kraju i czuwa nad możliwém ich zaspokojeniem. Z uczuciem tedy najżywszéj wdzięczności podnieśmy jeszcze przed rozejściem trzykrotny okrzyk na cześć Jego Cesarsko i Królewskiéj Apostolskiéj Mości: Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!

Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie z entuzyazmem.

Następnie przemówił p. Jaworski w te słowa:

Zabieram głos, by przy końcu sesyi tegorocznéj w imieniu posłów sejmowych wypowiedzieć najszczersze podziękowanie J. Eksc. Marszałkowi krajowemu jako kierownikowi obrad sejmowych.

Ekscelencyo! Twe przymioty umysłu i serca, wzbudzały szacunek u wszystkich, którzy cię bliżéj poznali już wtenczas, gdy byłeś Ekscel. tylko posłem sejmu krajowego. Gdy stanąłeś z woli Najj. Pana u steru władzy autonomicznéj krajowéj, te przymioty w Twéj działalności dla dobra kraju w sejmie i wydziale krajowym tém silniéj się uwydatniły i zajaśniały. W kierownictwie obrad sejmu dajesz ciągle dowody swéj niezmordowanéj pracy, swej bezstronności, a co Ci Ekscelencyo najbardziéj jedna serca wszystkich członków sejmu: twego niezrównanego taktu wyrozumiałości i uprzejmości przy prowadzeniu obrad.

Tych kilka słów racz przyjąć Ekscel. jako dowód wysokiego szacunku i szczerego przywiązania, jakie dla naszego marszałka żywimy.

Żegnamy cię dostojny Marszałku krajowy, daj Boże do szczęśliwego widzenia się i podjęcia ponownie prac sejmowych.

(Brawa).

I do J. E. pana Namiestnika kraju zwracam się, by jemu także wyrazić nasze podziękowanie, że żywy J. Ekscelencyi udział w pracach sejmowych: jako c. k. Namiestnika kraju i jako posła sejmowego. Z radością widzimy na każdym kroku, jak wyższa władza państwowa idzie ręka w rękę z najwyższą władzą samorządu krajowego. To nas napawa otuchą lepszéj przyszłości, gdyż harmonijne działanie rządu i reprezentacyi kraju dla dobra tego kraju, jest rękojmią najlepszą na przyszłość; uwzględnianie potrzeb kraju, jest podstawą jego dobrobytu i podstawą potęgi państwa.

Wdzięczni Ci także jesteśmy Ekscelencyo za tę szczerość i otwartość, jaką objawiasz przy wszystkich działalnościach Sejmu krajowego; ona to jest dla nas dowodem, że nie tylko jesteś wiernym sługą Najjaśniejszego Pana, lecz oraz wiernym synem kraju z gorącem sercem i tą miłością kraju, która Ci się w spuściźnie po Ojcu dostała. Żegnamy Cię Ekscelencyo. (Liczne brawa.)

Marszałek krajowy podziękował za wyrazy uznania, któremi podzielił się z Najprzew. ks. Metropolitą i zamknął posiedzenie, oraz I sesyą VI peryodu Sejmu galicyjskiego.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 28 listopada.

(25 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 1, minut 20.

Przy stole rady związkewéj zasiadają: *hr. Bismarck*, *min. Bötticher*, *dr. Krauel* i inni.

Izba i galerye średnio zapełnione.

Na porządku obrad: dalszy ciąg obrad nad etatem i to nad etatem dla urzędu spraw zagranicznych przy rozdz. 5 tyt. 113 „południowo-afrykańska posiadłość niemiecka“ (29,100 marek stałych, 268,800 marek jednorazowych wydatków).

Deput. *Kardorff* (stron. rząd.) występuje przeciwko wczorajszéj mowie deput. Bambergera o polityce kolonialnéj, wyrażając przekonanie, że zadaniem i obowiązkiem każdego mocarstwa jest szerzenie cywilizacyi przez zakładanie kolonii.

Deput. dr. *Barth* (wolnom.) przytacza kilka liczb obrachunkowych, starając się za ich pomocą wykazać brak znaczenia kolonii, mianowicie dla wywozu i dowozu z rodzinnego kraju, przyczem jako przykład służą mu kolonie Holandyi, Portugalii i Francyi. Mówca w swych wywodach powątpiewa o niektórych wczoraj przez dep. *Wörmanna* (nar. lib.) podanych liczbach, odnoszących się do dowozu i wywozu, w skutek czego tenże odpowiada, podtrzymując podane przez siebie cyfry. Mówca zapatruje się na kwestyą kolonialną nie tylko jako na kwestyą dowozu i wywozu, lecz jako na sprawę wysokiego znaczenia cywilizacyjnego. Jeżeli dep. Barth sądzi, że Francuzi cieszyliby się, gdyby się wszystkich swoich kolonii pozbyć mogli, to niechaj zapyta Holendrów i Portugalczyków, czy oddaliby choć jednę jedyną ze swych kolonii. Mówca radzi swemu poprzednikowi, aby, zanim tak szybki sąd wyda o kolonizacyi, poszedł najprzód na praktykę i uczył się.

Dep. *dr. Barth* (wolnom.) oświadcza, że ma praktyczny udział w sprawach zamorskich i to w plantacyach tytoniu na Sumatrze. Mówca stara się następnie zbijać szczegóły mowy dep. Wörmanna i dodaje w końcu, że jego stronnictwo nie przestanie kłaść veto téj polityce szkodzącéj interesom narodowym.

Na tem kończy się dyskusya i Izba potwierdza stałe i jednorazowe wydatki.

Przy tyt. 115, terytoryum Nowéj Gwinei 52,500 m. (administracyą terytoryum obejmują cesarscy urzędnicy, a Towarzystwo płaci państwu koszta administracyi) odzywa się

dep. *dr. Bamberger* (wolnom.) że nie można tam agitować za pomocą wielkich nadziei i gry fata morgany, gdzie chodzi o pieniądze płacących podatki. Przez objęcie administracyi przez państwo odstępuje się od pierwotnego programu a stosunek urzędników do Towarzystwa stanie się niejasny.

Dep. *Hammacher* (narod. lib.) konstatuje w obec powyższych wywodów, że uchwalenie téj pozycyi nie jest bynajmniéj połączone z finansowem obciążeniem państwa, za co poręcza także obrotność Towarzystwa, którego członkowie nie tylko się zobowiązali poręczyć swoim majątkiem do wysokości 4 milionów marek i nie tylko dają owe 52,000 m. na komisarza państwowego i jego urzędników, ale nadto opłacają wszystkich sądowych i policyjnych urzędników. Z téj przyczyny mówca twierdzi, że państwo, obejmując administracyą, nic nie ryzykuje.

Dep. *Richter* uważa jednakże, iż Towarzystwo może, robiąc kiedykolwiek złe interesa, zawiesić wypłaty. Mówca wyraża się ironicznie o ustawodawczéj produktywności Towarzystwa, które wcześniéj od państwa niemieckiego miało swoje ustawy ochronne dla robotników wraz z socyalno-demokratycznym normalnym dniem pracy. Szkoda tylko, że tam nie ma ludzi, u którychby te piękne ustawy znaleźć mogły zastosowanie. Kwestya robotnika jest tam nierozwiązalna i dla tego Nowa Gwinea nigdy nie dojdzie do ekonomicznego rozkwitu. W końcu mówca uważa, że gdy państwo raz rozpocznie z Nową Gwineą, nie będzie końca nowym żądaniom.

Dep. *dr. Hammacher* (nar. lib.) pokazuje książeczkę, zawierającą wszystkie ustawy Towarzystwa, stwierdzając, że to cały aparat, o którym wspominał deput Richter.

Po kilku niewyraźnie wygłoszonych uwagach przez wolnomyślnego posła *Bambergera*, kończą się obrady, tytuł zostaje przyznany wraz z resztą etatu.

Izba przystępuje do obrad na etatem dodatkowym, żądającym 1,950,000 marek na dalsze uzbrojenie wyprawy kapitana Wissmanna.

Sekretarz stanu hr. *Bismarck* wyraża z zapałem uznanie dla majora Wissmanna z powodu jego dzielności, przezorności i odwagi i życzy mu i nadal pomocy Bożéj i powodzenia. Mówca wita z radością antyniewolniczą konferencyą w Brukseli, kreśląc następnie obecny stan rzecz we Wschodniéj Afryce, na podstawie referatów Wissmanna.

Zastępca komisarza, major *Liebert*, zdaje sprawę z użycia 2 milionów i czynności wyprawy. Przy téj sposobności mówca wyraża swój podziw dla Wissmanna, zwłaszcza dla sposobu, w jaki wylądował w Bagamoyo wśród gradu kul buntowników. Mówca uzasadnia następnie nowe żądanie ze strony rządu i wyraża przekonanie, że Izba chętnie udzieli swego przyzwolenia na tak maleńkie żądanie, które zmierza do tego, by służyć celom humanitarnym i cywilizowanym. W swem przemówieniu zwraca się pan major głównie do centrum, „które w tak wielkoduszny sposób stanęło na czele tego ruchu,“ w końcu oświadcza, że otrzymuje codziennie 20 do 30 listów z wszystkich sfer towarzyskich od ludzi, którzy proszą o przyjęcie.

Na to odpowiada

dep. *Richter*, że kiedy miano kolonizować W. Ks. Poznańskie, zgłaszały się także tysiące ludzi, którzy tam chcieli iść. Z tego przecież nie należy wnioskować o gotowości ludu do ofiar. Kongres brukselski — mówi p. Richter w dalszym ciągu — wszyscy witamy sympatycznie, lecz nie należy oddawać się złudzeniom. Właśnie teraz trzeba trzeźwiéj patrzeć na stosunki, gdy oczekiwania nasze co do pokonania niewolnictwa spełzły dotąd na niczém. W parlamencie stawia się kwestyą pokonania niewolnictwa na pierwszym planie, w referatach p. Wissmanna jest o niéj wzmianka zaledwie. Z oświadczenia p. sekretarza stanu można wnioskować, że handel niewolnikami na wschodniem wybrzeżu Afryki ustał zupełnie, a tymczasem p. Wissmann donosi, że jeszcze 25 lutego porwano 10 ludzi, by ich sprzedać jako niewolników. Dopóki wojsko p. Wissmanna tam się znajduje, jest bezpiecznie, skoro tylko się odwróci, wraca dawniejszy stan rzeczy. W końcu mówca oświadcza, iż uznanie dla p. komisarza miałoby wówczas wartość, gdyby nie przekroczono owych dwóch milionów.

Dep. *Kardorff* (stron. rząd.) zaznacza potrzebę linii parowcowéj do Wschodniéj Afryki, poczém zabiera głos

Dep. *dr. Windthorst*, kładąc nacisk na to, że ponieważ wyprawa rozpoczęta, należy ją także doprowadzić do końca. Dla tego należy żądaniom zadosyćuczynić, lecz spodziewać się trzeba, że rząd powierzonéj sobie władzy z przezornością używać będzie. Jak stoi sprawa Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, mówca nic nie wie. Nie będzie jednak głosował za środkami, aby podźwignąć na nowo Towarzystwo, które się samo zrujnowało. Mówca nie ma nic przeciwko oddaniu sprawy pod obrady komisyi. W końcu wyraża gorące uznanie dla majora Wissmanna i jego wojsk.

Deput. *Hobrecht* (nar. lib.) broni Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego jako jego członek.

Na tém kończy się dyskusya jeneralna.

Po polemice deput. *Richtera* przemawia jeszcze *dr. Windthorst* za projektem, żądając jednak objaśnienia, co ma się stać po 1 kwietnia 1890.

Etat Izba potwierdza.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie pierwszéj. (Drugie obrady nad ustawą bankową.)

Koniec o godzinie 3/4 na 6.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 27 listopada.

(Z rady państwa. — Konferencya przywódców prawicy. — Kardynał Ganglbauer.)

(℠) Za kilka dni rada państwa zbierze się na krótką sesyą przed świętami Bożego Narodzenia. Z natężoną ciekawością wyglądają tu budżetu, który minister skarbu *dr. Dunajewski* według zwyczaju przedłoży na pierwszem posiedzeniu. Optymiści zapowiadają znaczną przewyżkę aż do 5 milionów. Pessymiści przeciwnie twierdzą, że rzeczywiste dochody z podwyższonego podatku od okowity i od tytoniu okazały się znacznie mniejszemi, niż przewidywał minister skarbu, że zatem nie okaże się dość znaczny niedobór. W kołach rządowych zaprzeczyli wymienionym powyżéj zbyt optymistycznym pogłoskom. Zdaje się jednak, że budżet okaże się korzystniejszym, aniżeli zapowiadają pessymiści. Dr. Dunajewski lubi zgotowywać Izbie i światu przyjemne niespodzianki.

W niedzielę odbędzie się tutaj zwołana przez hr. Hohenwarta konferencya przywódców prawicy. Niestety zapewniają, że fuzya byłego klubu ks. Lichtensteina z klubem hr. Hohenwarta nie przyjdzie do skutku. W miejsce księcia Lichtensteina kierować będzie klubem centralnym dotychczasowy wiceprezes, hr. Brandis z Górnéj Austryi. Głównie w tym kierunku działali centraliści pomiędzy konserwatywnymi Niemcami, jak Lienbacher, który nawet w Tyrolu usiłuje podkopać stanowisko katolickich federalistów, którzy w ostatnich czasach stracili trzech najznakomitszych swych przywódców, księdza Greutera, marszałka Rappa i barona Giovanellego. Pomimo tych agitacyi, Tyrolczycy pozostaną w klubie hrabiego Hohenwarta, ale spodziewany powrót innych konserwatystów niemieckich do klubu tego, nie przyjdzie do skutku.

Wybór uzupełniający w miejsce księcia Liechtensteina odbędzie się w odnośnym okręgu wiejskim Hartbergu dnia 20 grudnia. Jako kandydat występuje włościanin konserwatywny, który więc konserwatywnéj frakcyi w radzie państwa nie przysporzy żadnéj siły parlamentarnéj, choć będzie ożywiony najlepszemi nadziejami.

Sędziwy Arcybiskup tutejszy Kardynał *Ganglbauer* z powodu słabości zdrowia nie mógł uczestniczyć w konferencyach Biskupów, które się odbywały w pałacu arcybiskupim. W ostatnich dniach stan zdrowia Jego Eminencyi bardzo się pogorszył. Katar piersiowy, na który cierpiał od kilku dni, zamienił się widocznie w zapalenie. Wczorajszy południowy biuletyn doktorów Nothnagla i Schwarza opiewał: „Noc niespokojna. Temperatura maksymalna 38,9, dziś rano 37,7, respiracya 30, puls 120, silny. Pleuritis niezmieniona. Katar się wzmaga! Na niektórych miejscach powstaje bronchopneumoniczne zgę-

szczenie. Ogólny stan także mniéj zadowalniający.“ Wieczorny biuletyn: „Stan w téj chwili nieco lepszy, niż w południe. Temperatura, puls, respiracya niższa.“ Dziś aż do południa nie nastała zmiana na gorsze. Wszyscy obecni w Wiedniu arcyksiążęta, dostojnicy dworu, ministrowie, arystokracya zapisali się na arkuszach w przedpokojach Kardynała. Przy łożu jego czuwają dwie Siostry miłosierdzia, w ościennym pokoju zmieniają się kolejno sekretarze i dostojnicy kapituły. Sędziwy Kardynał, który zanim wstąpił na stolicę arcybiskupią, był konwentuałem zakonu Benedyktynów, cieszy się tutaj powszechną, wielką sympatyą.

W Linzu umarł margrabia Krystyan *Bacquehem*, ojciec ministra handlu.

Wczoraj odbył się tutaj bardzo uroczyście pogrzeb ś. p. hrabiego Otona Chotka, gubernatora kilku banków, potomka jednego z najstarożytniejszych rodów, który w tutejszym wielkim świecie zajmował wybitne stanowisko. Dwór cesarski na pogrzebie zastępowali w. hofmeister książę Hohenlohe i w. marszałek hr. Szeegen. Z ministrów obecni byli kawaler Zaleski i hr. Falkenhayn, daléj wicemarszałek Izby panów książę Konstanty Czartoryski i wielu członków téj Izby.

Jak w Poli, tak też w Riece (Fiume), jedynym porcie węgierskim, eskadra niemiecka doznała demonstracyjnie sympatycznego przyjęcia. Gubernator hr. Zichy na uczcie, wydanéj na cześć gości niemieckich, wzniósł zdrowie „wiernych sprzymierzeńców.“

Według ostatnich doniesień jest nadzieja, że obłąkani włościanie słoweńskiéj gminy Podragi, powrócą do obowiązku i zaniechają apostazyi, którą panslawiści à la „Obzor“ zagrzebski, witali z takim zapałem.

W dalszych rozprawach nad budżetem w sejmie węgierskim zabrali głos ze stronnictwa rządowego sławny pisarz Jokay, który zapewnił, że Węgrzy potrzebują koniecznie związku z Austryą, tudzież naczelnik opozycyi umiarkowanéj, hrabia Apponyi, który po raz tysiączny oświadczył, że p. Tisza musi ustąpić.

NIEMCY.

* Berlin, 28 listopada. Cesarz zwiedziwszy kolejno pruskie miasta Wrocław i Hanower, przybędzie wkrótce do Frankfurtu nad Menem. Zamiarem monarchy jest zwiedzić w niedługim przeciągu czasu wszystkie większe miasta Prus, aby w ten sposób poznać kraj i ludzi swéj monarchii. Cesarz przyjedzie także do Kolonii i Dyseldorfu.

— *Cesarz* przybył do Pszczyna wczoraj o godzinie 8 rano, powitany przez księcia, radzcę Schrödera, rotmistrza Jerina i burmistrza Hübnera. Powitanie cesarza z księciem było bardzo serdeczne, innych gości powitał cesarz w bażantarni. Przed południem odbyło się polowanie na bażanty i zające; śniadanie spożyto w namiocie myśliwskim. O godzinie 7 wieczorem odbył się wielki obiad. Cesarz miał na sobie strój myśliwski.

— *Pomimo* zaprzeczeń ze strony „Nat. Ztg.“ sprawdza się to, że narodowo-liberalny poseł dr. Miquel jest zdecydowany nie przyjąć już mandatu do parlamentu. Przyczyną do tego ma być nawał pracy, jaką jest obarczony dr. Miquel jako nadburmistrz miasta Frankfurtu n. M. Jedynie nadzwyczajne okoliczności skłoniły go w roku 1887 do oddania swych usług narodowo-liberalnemu stronnictwu w parlamencie, ale wówczas już zaznaczył, że jest to tylko chwilowém i że skoro okoliczności pozwolą, opuści znowu parlament. Obecnie widzi on, jak trudno pogodzić stanowisko kierownika wielkiego stronnictwa parlamentarnego z obowiązkami kierownika spraw wielkiego miasta.

— *W kołach* parlamentarnych rozprawiają od kilku dni żywo o niespodzianéj podróży wyrtemberskiego prezesa ministrów Mittnachta do Friedrichsruh. Napróżno łamią sobie niektórzy głowę, jaka przyczyna skłoniła ministra do odwiedzenia kanclerza. Przed paru miesiącami obiegała pogłoska, że stanowisko dobrze w Berlinie zapisanego ministerstwa Mittnachta jest mocno zachwiane przez znane zajścia na dworze sztutgarckim. Być może, że podróż jego do Friedrichsruh stoi w związku z owemi zajściami — które podobno jeszcze całkiem się nie skończyły.

— *Z Bochum* donoszą, że w kopalni „Konstantyn Wielki“ nastąpiła eksplozya gazów, przyczem 14 górników straciło życie a 4 odniosło ciężkie uszkodzenia.

Koncert Władysława Mierzwińskiego.

W dniu wczorajszym obszerna sala Lamberta zaledwo pomieścić mogła niezliczone tłumy publiczności wszech narodowości i wyznań, które przybiegły z miasta i prowincyi, aby usłyszeć fenomenalny głos dzisiejszego „króla tenorów“ słynnego po całym świecie Władysława Mierzwińskiego. Po raz to już trzeci gości on w murach naszego grodu — a za każdym razem doznaje zasłużonego ze wszech miar entuzyastycznego przyjęcia.

Jeżeli bowiem czasem zdarza się, że sława i renoma szkodzą artyście, wywołując zbyteczne oczekiwania, a następnie pewne rozczarowanie — to tu przeciwnie śmiało powiedzieć można — że żadna renoma nie dorówna może talentowi i zasłudze artysty — że żadne oczekiwania zbyt śmiałemi być nie mogą. Najwygórowańsze pretensye są w zupełności zadowolnione — a głos bajeczny Mierzwińskiego w zdumienie wprawić musi nawet i tych, co przybyli z postanowieniem „nie dziwienia się niczemu.“ Bo i cóż powiedzieć wobec faktu, że artysta *dwanaście czy więcéj razy* śpiewał wczoraj nader forsujące arye, pieśni, dumki i inne utwory muzyczne — że nawet i jednéj chwili nie było można w głosie jego dosłuchać się jakiegobądź zmęczenia — że przeciwnie — aż do ostatniéj chwili głos ten szedł „*crescendo*,“ potężniał, olbrzymiał w miarę coraz to więcéj rosnącego zapału artysty.

Cóż powiedzieć daléj na tę lekkość, swobodę, z jaką Mierzwiński igrając prawie pokonuje natrudniejsze szkopuły produkcyi śpiewnéj — na tę niezrównanie giętką, płynną, jednolitą „*emisyą*“ głosu — przy któréj twarz artysty nie zdradza najmniejszego wysiłku.

To też Mierzwiński jest prawdziwym artystą, królem śpiewaków jak to mówią „z Bożéj łaski“ — to jest, że sama natura tak hojnie obdarzyła go wszelkiemi warunkami „śpiewaka dramatycznego par excellence“ — iż niczego tu już sztuką nie potrzeba było wyrównywać, zastępować — a jedynie tylko wyrobić i udoskonalić to wszystko, czego tak rozrzutnie udzieliła szczęśliwa organizacya fizyczna i intelektualna artysty.

Potęga, siła nieporównana — materyał niewyczerpany głosu — dykcya i emisya bezbłędna, dramatyczność ekspresyi — „timbre“ metaliczne, nadające się do wszelkich przejść i modulacyi — a w końcu fenomenalna obszerność skali — oto główne zalety śpiewu Mierzwińskiego.

A teraz przechodząc do wczorajszego koncertu, zaznaczymy poszczególnie to, co stanowiło najświetniejsze punkta i tak w ogóle już doskonałéj produkcyi artysty. Miękkość i delikatną modulacyą głosu podziwialiśmy w pięknéj aryi „Celeste Aida“ z opery Verdiego, głębokość tonów i rozległą skalę głosu w ślicznym utworze Bizeta „Vieille chanson“. Serenada Oliviera pozwoliła nam poznać całą wytworną elegancyą, z jaką śpiewak nasz oddaje utwory salonowe. Cóż dopiero powiedzieć na przepyszną Sycyliennę z Roberta Djabła Meyerbeera? Słuchaczowi po prostu zamiera dech w piersi, zdumiewa on i pyta sam siebie, czy podobna, aby produkcya ta mogła być dziełem krtani ludzkiéj? Słuchacza wprawia w najwyższe zdumienie ów bajeczny tryler, trwający minuty całe. Już myślisz, że się kończy, a tu w inny przechodzi ton, by się powtórzyć raz jeszcze przeciągle w wyższych tonach. Zdaje się, że śpiewak ustanie, że niemożliwą jest rzeczą, aby się nie wyczerpał zapas głosu — lecz oto kończy się tryler i w tem tryska jak orzeźwiające źródło, świeży promień głosu, bije potężnie o sklepienie sali, by w olbrzymim końcowym utonąć okrzyku! Publiczność uniesiona, frenetycznym grzmotem oklasków wywoływała artystę bez końca, a brawa i okrzyki brzmiały w sposób prawdziwie niebywały w spokojnym Poznaniu.

Zaznaczyć przy téj sposobności wypada, iż śpiewak nasz dzielnego miał pomocnika w młodym artyście p. Lieblingu, który znakomicie odegrał mianowicie trudnego układu parafrazę z Don Juana, Liszta. Gra jego jest delikatna i wykończona, technika zadziwiająca; jest to niezaprzeczenie jedna z najlepszych sił fortepianowych naszych czasów.

M.

Proces wadowicki.

Wadowice, 25 listopada.

Dzisiejsza rozprawa poświęconą była ostatecznym zeznaniom Landerera, oraz badaniu Stanisława Hałatki i Marcelego Iwanickiego.

Wczoraj bawił tutaj nadporucznik żandarmeryi węgierskiéj, który przeglądał akta wadowickiéj sprawy, dla poinformowania się, o ile żandarmerya węgierska wmięszaną jest w zbrodnie, zarzucane oskarżonym. Wysłannik ministerstwa konferował nadto z przewodniczącym, p. Lipką, i sędzią śledczym, p. Sułkowskim. Agent emigracyjny na Węgrzech (w Sillein) Rottersmann, który pozostawać miał z agencyą klausrowską w stósunkach, został już tamże aresztowany.

Na rannem posiedzeniu objaśnił Abraham Landerer stósunek węgierskiego agenta Rottersmanna do „Hamburczyków“. Rottersman pobierał honorarya za kierowanie wychodźców na Oswięcim, a nie na Wiedeń. Po przesłuchaniu Landerera zadaje prokurator kilka pytań Jakóbowi Klausnerowi. Prokur.: Czy instrukcya, jaka panów miała obowiązywać w sprawie cen biletów okrętowych na „Union“ i „Paket“, była pisaną? Klaus.: Nie, była to umowa ustna. Gdybym wiedział, że taki dokument będzie potrzebny, tobym go zażądał. Prokur.: Jak pan wytłómaczy okoliczność, że w księgach emigrantów, podpisywanych przez starostę bialskiego, nie ma ani jednego popisowego austryackiego, a jeśli są, to z Rosyi i Rumunii, podczas gdy w waszych spisach znajdują się nazwiska wielu osób pomiędzy rokiem 20 a 23. Klaus. z powagą wytrawnego buchaltera wertuje przedłożone mu księgi, po chwili zaś mówi.... przecież jest jeden austryacki poddany. Prokur.: (oglądając pozycyą). Tak, ale to kobieta 23 letnia. (Ogromna wesołość).

Przed trybunałem staje St. Hałatek, mężczyzna młody, przyjemny, szatyn, o jasnym wąsiku, starannie uczesany z grzywką na czole, średniego wzrostu, porusza się żywo i zdradza pewien niepokój. Mówi szybko, dobrze po polsku, stylem urzędowym korespondenta ajencyi. Ubrany bardzo zgrabnie, z pewną przesadą don Juana małomiasteczkowego, który ma wielkie powodzenie w całem miasteczku i słynie z niego na okolicę. On to przyniósł budzik do ajencyi, ów słynny budzik, na którym telegrafowano do cesarza amerykańskiego. Przew. odczytuje ustępy aktu oskarżenia. Hałatek nie czuje się winnym zarzuconych mu zbrodni. Na wstępie opowiada dzieje ajencyi i sposób manipulowania wychodźcami podobnie, jak jego poprzednicy. W kancelaryi zajmował się oskarżony polską korespondencyą i pomagał przy sprzedaży kart okrętowych. Przew. Co pan wie o kontrolerze Iwanickim? Hał. Przychodził on do ajencyi w interesach służbowych i przywatnych. Przewodniczący. A w sprawie emigracyjnéj? — Hałatek. Nigdy. Przew. zaznacza sprzeczność w zeznaniach Hałatka, który w śledztwie twierdził, że Iwanicki nakłaniał wychodźców do zakupna kart okrętowych. Oskarżenie zarzuca panu także dopuszczanie się gwałtu publicznego. Hał. Nigdy tego nie robiłem. Przew. A co to było z budzikiem? niech nam pan opowie. Hał. Kupiłem budzik u zegarmistrza oświęcimskiego w miesiącu kwietniu r. z., następnie zaś przeniosłem go do kancelaryi dla uregulowania; tutaj kasyer Karol Guttman urządzał sobie figle, objaśniając wychodźców, iż za pomocą budzika porozumiewa się z Ameryką. O figlach tych opowiadał z tryumfem spólnikom naszym, którzy go ostro za te wybryki skrzyczeli. Przewodniczący: Ale pobierano mimo to opłatę „za porozumiewanie się z Ameryką“. — Hałatek: To wierutne kłamstwo, nigdy tak nie było. Przew. Tylko pan ostrożnie używaj słowa „kłamie,“ gdyż jeszcze wielka kwestya, kto tutaj kłamie. Obrońca dr. Goldhammer spytał Hałatka, kto miał klucze od kasy. Hałatek odpowiedział, że on je miał i dawał je czasem spólnikom ajencyi, z wyjątkiem Landaua i Landerera. Zapytany w sprawie przekupstwa Iwanickiego, w sprawie oszustwa przez sprzedaż droższych biletów, tudzież nakłaniania do dezercyi i popełniania gwałtów przez zamykanie wychodźców, wreszcie o sprawę udawania przez Löwenberga starosty, daje Hałatek albo bałamutne odpowiedzi, albo też zeznaje zgodnie z tém, co Herz i Klausner zeznali.

Po ukończeniu przesłuchania Hałatka oświadczył prokurator, że zgadza się na wniosek obrońcy dr. Korna o wezwanie nowych świadków do rozprawy, jednak tylko częściowo t. zw., żeby nie wszystkich wzywać. Trybunał później rozstrzygnie tę kwestyą.

O godzinie $3^1/_2$ zawezwano przed trybunał Marcelego Iwanickiego, byłego kontrolera celnego w Oświęcimiu. Mężczyzna to lat 40 kilku, o ponuréj twarzy, usiłujący nadać sobie sztuczną powagę. Mówi powoli, popisując się co chwila znajomością ustaw. Nie przyznaje się do winy zupełnie. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że pełnił obowiązki, nakazane mu przez władze, a mianowicie ścigał zbiegów-zbrodniarzy. Przew. Jak pan to objaśni, że w raportach wyrażają szczególną troskę o dezerterach. Widać ztąd, żeś pan dokładnie wiedział, jakie w téj mierze obowiązują przepisy. Iw. Ja tylko przypuszczałem, że wojskowi nie powinni opuszczać granic kraju, ale wyraźnego polecenia nie miałem. Należy to zresztą do władz politycznych: starostwa, urzędu gminnego, żandarmeryi. Przew. Jakie polecenie dała panu władza przełożona, t. j. starostwo? Iw. Popierać ajencyą Klausnerowską, a prześladować ajentów pokątnych. Przew. Ale za to pobierał pan wynagrodzenie? Iw. Stanowczo twierdzę, że żadnéj prowizyi nie pobierałem ani od ajencyi hamburskiéj, ani téż od bremeńskiéj. Przew. Mamy na to dowody w księgach. Iw. Słyszałem o tém — są to bajki. Przew. Żądał pan nawet przypuszczenia go do udziału w zyskach ajencyi, a dla osiągnięcia swego celu aresztowałeś przez dłuższy czas wychodźców. Iw. To historya „z tysiąca i jednéj noc“. — Przewodniczący powołuje Landaua na poparcie powyższego faktu. Opowiada on z humorem, wzbudzającym homeryczny śmiech w sali, że Iwanicki kiedyś przyszedł do kancelaryi i żądał pieniędzy. Landau oddalił się jednak prędko, w przypuszczeniu, że to „łapka“ na niego (wesołość) Interpelowani Löwenberg i Herz niejasno tłómaczą swój stósunek do Iwanickiego.

Na tém przerwano posiedzenie o godzinie 4téj po południu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 29 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy nauczyciel zwyczajny Schöttler przy gimnazyum w Starogardzie posunięty został na nauczyciela wyższego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w piątek widowisko Wincentego Rapackiego „Bogusławski i jego scena“.

Jutro w sobotę monolog Gawalewicza „My i one“, komedya Bałuckiego „O Józię“ i komedya J. Kościelskiego „Dzienniczek Justysi“. W międzyaktach śpiewać będzie znakomity nasz tenor p. Władysław Mierzwiński.

W niedzielę komedyo-opera przez Schegleti, z muzyką Bognara „Stary piechur i syn jego huzar“.

Kasa otwarta od godziny 5.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Towarzystwo** gimnastyczne „Sokół“ urządza jutro w sobotę dnia 30 b. m. po przedstawieniu w teatrze kawalerski wieczorek na sali p. B. Knolla, przeplatany odczytem p. Ignacego Andrzejewskiego, śpiewami, deklamacyami i t. d., na który członków się niniejszém ponownie zaprasza. — Goście przez członków wprowadzeni mają przystęp.

Zarząd.

* **Dyrekcya i artyści** teatru naszego zlecili redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ złożyć wieńce na trumnie Żółkowskiego. Życzeniu temu uczyniliśmy zadość — pisze „Kuryer Warszawski“ — składając u stóp zgasłego dwa wieńce, noszące napisy: „Dyrekcya teatru w Poznaniu Alojzemu Żółkowskiemu“ i „Artyści sceny poznańskiéj mistrzowi sztuki“. — Imieniem również wspomnianych mocodawców złożyliśmy kondolencyą rodzinie.

* **Egzamin** nauczycielek języka francuzkiego i angielskiego odbędzie się w tutejszym zakładzie Ludwiki w dniach 17 marca i 9 września.

† **S. p. Antoni Przyłuski,** bratanek ś. p. ks. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego, dziedzic dóbr Starkówca, obywatel powszechnie szanowany, zmarł przedwczoraj, opatrzony Sakramentami św. R. i. p.

* **W Szamotułach** odbędzie się staraniem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza w dniu 1 grudnia r. b. na sali „Eldorado“ wieczorek muzyczno-deklamacyjny, którego program jest następujący: 1) Wstęp. 2) Rondo capriccioso (fortepian), F. Mendelssohn Bartholdy. 3) Odczyt. 4) „Cujus animam“, arya z Stabat mater (Baryton solo), Rossini. 5) Rapsodia węgierska (skrzypce solo), Hauser. 6) „Duszo czcij Boga“ (chór męzki), M. Dembiński. 7) Uwertura z opery „Stradella“ (fortepian na 4 ręce), Flotow. 8) „Kalina“ (sopran solo), Komorowski. 9) a. Mazur (solo skrzypce), T. Klepaczewski. b. Dumka węgierska (solo skrzypce), T. Klepaczewski. 10) Galop du Brawura (fortepian solo), Schullhauf. 11) Deklamacya „Uczta“ z Konrada Wallenroda, Mickiewicz. 12) „Do węgrzyna“ (chór męzki), *** 13) Żywy obraz. Początek o godzinie $^1/_2$8 wieczorem. O liczny udział uprzejmie prosi Zarząd.

* **Gniezno.** Pułk dragonów, stojący obecnie załogą w Frankfurcie, nie przyjdzie do Gniezna lecz do Grudziądza. Natomiast ma tu przyjść pułk ułanów z Demmin.

* **Leszno.** Robotnica Maryanna Wojtkowiak z Dolska podpaliła w poniedziałek wieczorem na polu pod Gronowem stóg seradeli, należący do gospodarza Schuberta. Wczoraj zaś stawiła się dobrowolnie przed władzę, podając za powód podpalenia biedę.

* **Toruń.** Dobra Warszewice po ś. p. Zawiszynie nabyli państwo Józefostwo Bielińscy z Galicyi i państwo Michałostwo Hulewiczowie z Torunia, drogą działów rodzinnych.

* **S. p. Juliuszowi Ligoniowi** ma być postawiony pomnik ze składek publicznych. „Gwiazda Piekarska“ otrzymała już na ten cel 10 marek, a w „Katoliku“ odzywa się w téj sprawie poseł major Szmula, który pisze:

„Dowiedziawszy się niestety zapóźno z gazet o zgonie i pogrzebie ś. p. Juliusza Ligonia, zacnego rodaka, ludowego poety, mającego niezliczone zasługi około pielęgnowania mowy ojczystéj, nie mogłem, jakbym tego sobie był życzył, nań przyjechać, żeby w połączeniu zapewnie z licznie zgromadzonemi rodakami przy otwartym grobie oddać jemu ostatni, tak szczerze zasłużony hołd.

„Chcąc uczcić pamięć szlachetnego naszego Ligonia, obywatela, pisarza, na wieczne czasy, poczytuję za mój i całego ludu polsko-górnośląskiego obowiązek na zgasłego patryoty grobie postawić pokaźny nagrobek ze śpiżu albo kamienia, któryby najpóźniejszym pokoleniom opiewał, że pod nim spoczywają kości męża, który wśród najprzykrzejszych okoliczności niezmordowanie pracował dla uszlachetnienia ducha swych współrodaków, który gorąco kochając tę ziemię górnośląską i język ojczysty w teraźniejszych czasach tak bezrozumnie prześladowany, wiele pożytecznych pięknych dziełek w nim napisał. Chcąc zachęcić i innych, pozwalam sobie szanownéj redakcyi w załączeniu przysłać na ten cel 10 marek, wynurzając życzenie, żeby każdy według zamożności zaniósł swój grosz na uczczenie tak rzadkiego męża.

„Niech lud górnośląski, który prawie bez obcéj pomocy tyle wybudował wspaniałych kościołów, który przywiązany jest do swéj mowy, do swych obyczajów, nigdy nie zapomni, że ś. p. Ligoń był jego najgoretszym przyjacielem.

Berlin, dnia 21 listopada 1889.

Szmula,
poseł na oba sejmy berlińskie.

„Szanownych Redakcyi polskich pism na Górnym Śląsku uprasza się o łaskawe zużytkowanie moich słów.“

Nie wątpimy, że odezwa ta odniesie pożądany skutek.

* **Berlin.** Towarzystwo „Piast“ w Berlinie obchodzić będzie rocznicę śmierci ś. p. Adama Mickiewicza w sobotę 30 listopada na Weddingu. Müllerstr. (Pohls Etabl.) o godzinie 9téj wieczorem.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 30go listopada św. Andrzeja apostoła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o godzinie 3 minut 48.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 47 i zawiera: Odezwa w sprawie Spółki rolniczéj spożywczéj. — Produkcya i konsumcya okowity, Z. Szułdrzyński. — Mleczarski związek rewizyjny. — O uprawie cykoryi. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: Z tajemnic serca, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“, „Cierni i kwiatów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego. — Wylewy wiosenne, powieść Iwana Turgeniewa, przekład z rosyjskiego (ciąg dalszy). — Swiat-morderca, powieść przez Linn-Linton, przekład z angielskiego (ciąg dalszy).

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 47 wyszedł z druku i zawiera: Przyjaciele rolnika (z drzew.) przez Zofię Urbanowską. — Podziemia barwałdzkiego zamku przez Boguchwała. — Koty uczone (z drzew.). — Wieża Eifel'a, komedyjka w jednym akcie. — Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Wróbelki, wiersz (z drzew.). — Naparstek Stasi (ciąg dalszy). — Pytanie bez odpowiedzi. — Zagadka, wiersz. — Łamigłówki i rozwiązania. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Szesnastoletni wojewoda, powieść przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, hr. Poniński z żoną z Czacza, hr. Czarnecki z żoną z Gogolewa, hr. Sokolnicki z żoną z Kajewa, Węsierski z żoną z Sierosławia, Chrzanowski z żoną z Ostrowa, Morawski z Oporowa, Krzysztoporski z Dobczyna, pani Skarzyńska z córkami z Sokołowa, Turno z żoną z Objezierza, pani Rutkowska z familią z Podlasia, Moeler z Berlina, pani Niemojowska z Dzierzchnicy, Łukomski z żoną z Biechowa, Moszczeński ze Stempuchowa, Kermes z Gras, Bromikowski z Marszałek, Psarski z Czarnkowa, Paliszewski z Gembie, Kierski z Rogoźna, pani Bogulińska ze Środy, Chosłowski z Ulanowa, pani Kosińska z Koszut, pani Dąmbska z Królestwa Polskiego, Jacoby z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Stryjakowski z Łopienna, ks. proboszcz Szwab z Babimostu, ordynat Twardowski z żoną i służbą z Kobylnik, Moszczeński z Niemczynka, Przyłuski ze Starkówca, Karczewski z Czarnotek, Szołdrski z Żegrowa, dr. Szrant z Pniew, Hülscher ze Zbąszynia, Adamski z Wrocławia, pani Zakrzewska z familią z Osieka, pani Czarlińska z córkami z Słowikowa, pani Chrzanowska z Jarząbkowa, pani Hartwich z Łopienna, pani Sikorska z siostrą z Bydgoszczy, Stroheim, Brumme i Schwartz z Nowegomiasta, Sokolnicki z Pigłowic.

Telegram giełdowy

Berlin, 29 listopada 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica spok.		
na listopad-grudzień	188 —	189 —
na kwiecień-maj	196 —	196 25
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto chwiejno.		
na listopad grudzień	172 50	172 75
na kwiecień-maj	174 50	175 —
na maj-czerwiec	— —	— —
Olej rzep. spok.		
na listopad	70 80	71 —
na kwiecień-maj	65 60	65 50
Okowita słabo.		
eksportowa	31 80	31 80
na listopad	31 90	31 —
na listopad-grudzień	31 40	31 —
na kwiecień-maj	32 40	32 —
na czerwiec-lipiec	33 20	— —
spożywcza	51 10	50 50
na listopad	— —	— —
Owies		
na listopad	162 50	163 50
Wyp. żyta wsp.	850	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	21 000	310,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	27	28
Consol. 4%	105 20	105 10
Consol. $3^1/_2$%	102 30	102 20
Poznańskie 4% listy zastawne	101 30	101 25
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	100 —	99 90
Poznańskie listy rentowe	103 70	103 60
Austryackie banknoty	172 10	171 85
Austryacka renta srebrna	73 40	73 75
Rosyjskie banknoty	215 70	216 20
Rosyjskie listy zastawne	97 80	97 80
Polskie 5% listy zastawne	62 75	62 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 60	57 75
Węgierska 4% renta złota	86 80	— —
Węgierska 5% renta papier.	83 —	83 25
Austryackie kredytowe akcye	168 75	169 —
Austryackie francuskie koleje	104 —	103 90
Lombardy	55 20	55 50
Usposobienie. stałe.		

Szczecin, 29 listopada 1889. (Kursa końc).

Kurs z dnia	28	29
Pszenica stałe.		
na listopad-grudzień	184 —	185 —
na kwiecień-maj	190 —	190 50
na maj-czerwiec.	191 —	192 —
Żyto stałe.		
na listopad-grudzień	167 —	168 50
na kwiecień-maj	170 50	170 50
na maj-czerwiec	170 —	170 50
Olej rzep. niezm.		
na listopad	71 —	71 —
na kwiecień-maj.	65 50	65 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	50 50	50 30
„ eksportowa.	31 20	31 —
„ na listopad eksportowa	30 50	30 50
„ na listop. grudz. eksp.	30 50	30 50
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 50	31 50
Petroleum		
w miejscu.	12 35	12 35

Stan powietrza.

Dnia 28 listopada 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	771	Płn.Z.	4	zachm.	4
Aberdeen	765	Z Płn.Z.	3	pół zachm.	1
Chrystiansund	757	Płn.Z.	3	pochmurno	1
Kopenhaga	751	Z.Płn.Z.	1	mgła	—1
Sztokholm	751	Płn.	2	pogodne	—2
Haparanda	—	—		—	—
Petersburg	754	Płd.W.	2	pół zachm.	—1
Moskwa	764	Płd.Płd.W.	1	zachm.	—9
Kork, Queenst.	770	Płn.Z.	2	pogodne	2
Cherbourg	767	Płn.	2	pół zachm.	6
Helder	758	Płn.Płn.Z.	6	pochmurno	5
Sylt	751	Płn.Płn.W.	3	pół zachm.	2
Hamburg [1]	752	Płd.Z.	2	mgła	1
Swinemünde	753	Płd.W.	3	pogodne	—1
Neufahrwasser [2]	753	spokojnie.		bez chmur	—2
Kłajpeda	751	Z.Płd.Z.	4	zachm.	4
Paryż	762	Płn.	4	pół zachm.	2
Monaster	755	Płn.Z.	3	zachm.	2
Karlsruhe	757	Płd.Z.	2	śnieg	0
Wiesbaden [3]	756	Z.	1	zachm.	2
Monachium	755	Z.	4	śnieg	—3
Kamienica [4]	756	Płd.	1	pochmurno	—3
Berlin	754	Z.Płd.Z.	2	zachm.	—1
Wiedeń	754	spokojnie.		śnieg	—1
Wrocław	755	W.	1	zachm.	0
Isle d'Aix	768	Płn.Płn.Z.	7	bez chmur	5
Nizza	—	—		—	—
Tryest	758	W.	1	zachm.	11

[1]) Rano śnieg. [2]) Śron. [4]) Sron.

Pogląd na stan powietrza.

Szeroki pas niskiego nacisku idzie od północnéj Skandynawii ku Płd. ponad krainy nadbałtyckie aż do Adryatyku, a ponad zachodnią Irlandyą przekroczył nacisk 773 mm. W Wielkiéj Brytanii i Francyi trwa dość ożywiony wietrzyk daléj, natomiast w Niemczech przeważają słabe wiatry z PłnZ. do PłdZ. Powietrze ponad Europą centralną jest przeważnie pomroczne i po większéj części zimne, na Z. spadł w wielu miejscach śnieg.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
28. Pop. 2	749,8	Płd. słaby	pochm.	+ 0,4
28. Wie. 9	750,7	Płd. słaby	zachm.[1])	+ 0,1
29. Ran. 7	751,6	Płn. lekki	zachm.[2])	+ 1,4

[1]) Mały śnieg. [2]) Nocą śnieg.

Dnia 28 listopada **maximum ciepła** + 1°8 Cel.
" " **minimum ciepła** + 3°6 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Pochmurno, częstokroć pomroczno, wilgotne zimno, cokolwiek opadu, słaby i umiarkowany wiatr. Na Płn. i W. nocą mróz i śron.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Saska 4-procentowa pożyczka państwowa z roku 1870. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $3^1/_2$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 29 listopada. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: mroźno.

Żyto: bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,70 pł., 50-ta 30,10 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50-ta 49,50 m., 70-ta 30,— m., styczeń 50-ta 49,40 m., 70-ta 29,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,60 mrk., 70-ta 30,10 mrk., listopad —,—, grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 29 listopada. Ceny mąki. Pszenna 49,0., żytna 30,10 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 29 listopada 1889.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	90	18	20	17	10
Żyto	"	17	30	17	10	16	80
Jęczmień	"	16	60	14	50	13	—
Owies	"	16	10	15	50	14	80
Groch wrzący	"	—	—	—	—	—	—
" na paszę	"	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	2	60	2	—	—	—
Rzep	"	—	—	—	—	—	—
Rzepik	"	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	"	—	—	—	—	—	—
" niebieski	"	—	—	—	—	—	—
Wyka	"	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 29 listopada 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry		średni		pośle.		w przecięciu	
		Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰	Mk.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	18	90	18	30	17	60	18	12
	najn. "	18	70	18	10	17	10		
Żyto	najw. "	17	70	17	10	16	80	17	08
	najn. "	17	30	17	—	16	60		
Jęczm.	najw. "	—	—	15	50	15	—	14	95
	najn. "	—	—	15	30	14	—		
Owies	najw. "	—	—	16	—	15	20	15	33
	najn. "	—	—	15	50	14	60		

Inne artykuły.		najw. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	w przec Mk.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	7	50	7	25	7	38
	targana "	—	—	—	—	—	—
Siano	"	7	—	6	50	6	75
Groch	"	—	—	—	—	—	—
Soczewica	"	—	—	—	—	—	—
Fasola	"	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	3	—	2	20	2	60
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha "	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	"	1	40	1	30	1	35
Cielęcina	"	1	20	1	10	1	15
Skopowina	"	1	20	1	10	1	15
Słonina	"	1	80	1	60	1	70
Masło	"	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	3	70	3	60	3	65

Bydgoszcz, 28 listopada.

Pszenica: piękna 175—178 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 165 do do 172 mrk.

Żyto nowe według jakości 160—168 mrk., stare —,— mrk.

Groch wrzący 152—160 marek, na paszę 140—150 marek.

Jęczmień nom., według dobroci 145—160 do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.

Okowita 50-ta 50,00 m., 70-ta 30,25 m.

Wrocław, 28 listopada 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na listopad 180,00 zą., listopad-grudzień 179,00 zą., kwiecień-maj 176,00 płac., na maj czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc listopad 163,00 żądano. na listopad-grudzień. 163,00 żąd., na kwiecień-maj 164,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu na listopad 73,50 żąd., listopad-grudzień 71,00 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. —,—, na listopad (50-ta) 49,90 żąd.. (70-ta) 30,40 żąd., listopad-grudzień (70-ta) 30,20 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 29 listopada żyto 180,00 mrk.. pszenica — mrk.. owies 163,00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 73,50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsume.) dnia 28 listopada (50-ta) 49,90 mrk., (70-ta) 30,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 listopada 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.
Pszenica biała	19	00	18	80	18	40	18	00	17	10	16	90
żółta	18	90	18	60	18	30	17	90	17	30	16	80
Żyto	18	00	17	80	17	60	17	30	17	10	16	90
Jęczmień	18	20	17	70	16	20	15	70	14	70	13	20
Owies	16	50	16	30	16	10	15	90	15	70	15	30
Groch	17	00	16	50	16	00	15	50	14	50	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy "	30	70	26	30	27	60

Berlin, 28 listopada — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—194 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płc. 188,50 żąd. —, na listopad-grudzień płac. 187,75—188,25, żąd. —, na grudzień-styczeń płacono 187,75—188,25, na kwiecień-maj płacono 195,50—190,00, maj-czerwiec płc. 195,75—196,25. Wypowiedziano — ton. Cena wyp. —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 167—176 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 173,0, na listopad-grudzień pł. 172,25—173—172,75, na na kwiecień-maj pł. 174—173,50—174,50, maj-czerwiec płacono 173,50—174,00, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano 350 ton. Cena wypowiedziana 172,50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 158—175 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono 163,00, na listopad-grudzień pł. 162 162,50—162,25, na kwiecień-maj pł. 162,50—162,25—163, na maj czerwiec pł. 161,50—162,25—162. Wypowiedz. 100 ton. Cena 162,50 mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 135—142 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, październik-listopad płacono —, na listopad-grudzień płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 122,75—123, Wypowiedziano — ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 70,0 mrk., z beczką —,— mrk., na listopad płac. 70,8, na listopad-grudzień płacono 69,7, na grudzień-styczeń płacono 69,4, na kwiecień-maj płacono 65,6, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 500 centn. Cena wypowiedziana 70,80 m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu pł. 51,2—51,1, listopad pł. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 31,8 mrk., listopad płacono 31,8—31,7—31,9, na listopad-grudzień 31,3—31,4, na kwiecień-maj płac. 32,3—32,4, na maj-czerwiec płacono 32,6—32,7, na czerwiec-lipiec płacono 33,1—33,2, żąd. —, lipiec-sierpień płacono —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —. Wypowiedziano 210,000 litr. Cena 31,70 mrk.

Szczecin, 28 listopada.

Pszenica stale, za 1000 kilogr. w miejscu 181—184,0 płacono, na listopad —,— płacono, na listopad-grudzień 184,0 płacono, na grudzień-styczeń —,—, na kwiecień-maj 190,5—190,0 pł., maj czerwiec 191,0 płac.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 166—168 płacono, na listopad 167,5 płacono, listopad-grudzień 166,5—167,0 płac., kwiecień-maj 169,5—170,5 płc., maj-czerwiec 170,— żąd.

Okowita niezm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 31,2 płac., 50-ta 50,5, płac., na listopad 70-ta 30,5 nom., listopada-grudzień 70-ta 30,5 nom., na kwiecień-maj 70-ta 31,5 nom.

Hamburg, 28 listopada. Okowita słabo, na listopad-grudzień $21^1/_4$ żąd., grudzień-styczeń $21^1/_4$ żądano, kwiecień-maj $21^1/_4$ żąd., maj czerwiec $21^1/_4$ żąd. — Kawa good average Santos za listopad ——, grudzień 88—, marzec $84^1/_2$, maj $84^1/_4$. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 28 listopada. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,45, cukier ziarn. excl. 88% 15,60 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 12,80. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 25,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za listopad 12,15 płac., —,— żąd., grudzień 12,10 płacono, —— żąd., styczeń —,— żąd., marzec-kwiecień 12,70 płac., —,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 23-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193)

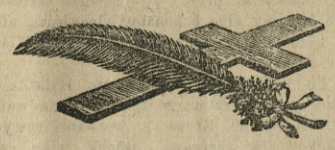

Dnia 27-go listopada r. b. zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

ANTONI PRZYŁUSKI,

dziedzic dóbr Starkówca.

(763)

Eksportacya odbędzie się w niedzielę dnia 1-go grudnia r. b. ze Starkówca o godzinie 4-téj po południu, nazajutrz o godzinie 11-téj nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobowca familijnego w Wyganowie.

W smutku pogrążeni żona i dzieci.

Starkówiec, dnia 28 listopada 1889.

Stosując się do życzenia znacznéj ilości naszych wspólników, aby zamiast ogłaszania rezultatu z **poszczególnych** szybów od czasu do czasu każdemu, który udział posiada, przesyłać sprawozdanie ogólne z robót i rezultatów **wszystkich** szybów, donosimy niniejszem, że od dnia dzisiejszego począwszy, w pierwszych dniach każdego miesiąca zamiast ogłoszeń w gazetach odbierać będzie każdy z wspólników pod swoim adresem referat szczegółowy o przebiegu wszelkich prac w kopalniach naszych. Ponieważ skutkiem tego miesięczne ogłaszanie dywidend po dziennikach, okazuje się zbytecznem, przeto przypominamy wszystkim wspólnikom, że jak dotąd, tak i nadal zawsze dywidendy dla uczestników W. Ks. Poznańskiego wypłacać będzie Bank Włościański, podczas kiedy wspólnikom z Prus Zachodnich przypadający na nich zysk wprost prz syłać będziemy. (764)

Zarząd
kopalń naftowych i wosku ziemnego
Barona Ludwika Graevego
w Krosnie.

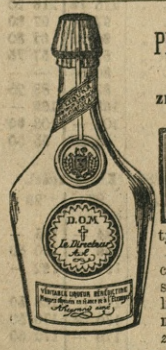

PRAWDZIWY LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**

Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya)

znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora.

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.*

Prawdziwy **likier Benedyktyński** mają na składzie:

Jakób Appel, A. Cichowicz, Ed. Kaatz, ulica Fryderykowska 5, **A. Pflitzner,** Stary Rynek 6. **S. Samter jr.** I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, W. F. Meyer i Sp., J. K. Nowakowski, Oswald Schäpe, handel delikatesów, S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 14, M. Siuchniński w Buku. (700)

Hans Hottenroth agent jeneralny w Hamburgu.

Listy kredytowe

wydawane przez nas dla osób podróżujących po Francyi albo przebywających w zimowych stacyach klimatycznych, francuzkich uprawniają osoby te do odbierania potrzebnych pieniędzy nietylko w każdem znaczniejszem mieście francuzkiem ale i w miejscowościach liczniej zwiedzanych jak w Pau, w Cannes, w Nicei, w Monte-Carlo, w Menton, w pogranicznem St. Remo, na wyspach Hyeres lub na algerskiem wybrzeżu Afryki. Klienci nasi znajdą wszędzie w salach instytucyi bankowéj Crédit Lyonnais uprzejme przyjęcie i ułatwienie środków do zwiedzania każdego miasta i jego okolicy, oraz cenne wskazówki do zajęcia dogodnego mieszkania i zapoznania się ze stosunkami lokalnemi. (765)

Bank włościański w Poznaniu.

Koniak francuzki

oryg. butelka po 3, 4, 5, 6 i 10 marek.
Arak litr po 2, 3 i 4 marki.
Rum butelka po 3, 4 i 5 marek.

Likwory zagraniczne,

Gdańską wódkę z pod łososia,

Starą węgierską śliwowicę,

Nalewkę

poziomkową, wiśniową, brzoskwiniowią, pomarańczową, owocową (w butelkach i sądkach po 2 m. do 2,50 za litr),

Esencye punczowe

poleca (762)

A. W. Żuromski,

CUKIERNIA I HANDEL WIN

w Poznaniu.

Gesundheits-stoff Linolan. Kein Tricotgewebe! DR. LINDENMEYER'S GESUNDHEITS-STOFF SCHUTZMARKE. Kein Tricotgewebe! Gesundheits-stoff Linolan.

Für die in meiner Schrift: „*Wie kleiden wir uns vernünftig, gesund und billig*" (Stuttgart, A. Zimmers Verlag) des näheren besprochenen und empfohlenen

Linolan-Unterkleider

welche allen Anforderungen an die Gesundheitspflege in vollkommenster Weise entsprechen ist der **Alleinverkauf** für

Posen & Umgebung den Herren

Hasse, Wache & Comp.

übertragen worden. Die Bürgschaft für die Aechtheit meiner Unterkleider übernehme ich nur dann, wenn sich auf letzteren die obenstehende, meinen Namen, mit einem beigedruckten rothen Kreuz tragende, Schutzmarke befindet

Dr. Oscar Lindenmeyer

Inhaber u. Vorstand des Central-Magazin für Gesundheits- u. Krankenpflege zum „rothen Kreuz" in Stuttgart.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Członków Tow. Agr Średzko - Gnieźnieńsko Wrzesińskiego upraszam o nadesłanie składek za ro 1889. Z dniem 1-go gru dnia ściągnę takowe dla ul gulowania książek kasowyc przez zaliczkę pocztową. (758) Skarbnik W. Dembińsk

Znaczenie bielizny

począwszy od pojedyńczych liter aż do najozdobniejszych **monogramów i herbów** wykonuje się jak najstaranniéj i po bardzo umiarkowanych cenach w pracowni haftów

P. Weymanowéj,

ulica Kopernika 2, albo Strzelecka 23/24.

(754)

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.